Nr. **21.** W Krakowie dnia 1 listopada. **1877 r.**

Dwutygodnik medycyny publicznéj

Organ Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Poświęcony

I) Sprawom zawodu lekarskiego i Organizacyi służby zdrowia; II) Higijenie publicznéj i prywatnéj; i III) Medycynie sądowéj.

Wydawany pod redakcyją

Doc. Dra K. Grabowskiego i Prof. Dra St. Janikowskiego w Krakowie, oraz Prymar. Dra J. Rożańskiego we Lwowie.

BIURO REDAKCYI	**Przedpłata w Krakowie**	**DWUTYGODNIK MED.PUBL.**
Ul. Górnych Młynów Nr. 122.	rocznie 3 zła.	wychodzi dnia 1 i 15 każdego miesiąca, w objętości arkusza.
	półrocz. 1 zła. 50 c.	
Ekspedycyja miejscowa w księgarni St. Krzyżanowskiego	**Przedpłata na Prowincyi**	W Cesarstwie rosyjskiem
Rynek Główny Nr. 30.	rocznie 3 zła. 30 c.	prenumerować można za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.
	półrocz. 1 zła. 70 „	

Zagadnienia z krajowéj statystyki lekarskiéj i z higijeny publicznéj.

Przez Dr. St. Markiewicza, lekarza fabrycznego w Soczewce (Gub. Warszawskiéj).

(Dokończenie. — Zob. Nr. 20.)

Oddychadła (respiratory) bywają obecnie gorąco zalecane, jako środek ochronny dla osób w kurzu pracujących. Środek ten, teoretycznie uzasadniony, a praktycznie nie zbyt trudny do wykonania, zaleconym został przezemnie dla osób pracujących przy szmatach w tutejszéj fabryce papieru.

Z pomiędzy dwóch oddychadeł sprowadzonych od Bäschlina z Szafuzy wybrałem to, które ma na celu zabezpieczenie tak ust, jak i nosa. Oddychadło to, wykonane z kauczuku twardego *(Hartkautschuk)*, przesłałem do Warszawy, gdzie według tego wzoru zrobiono 75 sztuk podobnych przyrządów z blachy cynkowéj grubo polakierowanéj. Do wypełnienia przestrzeni między dwiema kratkami odpowiadającemi otworowi ust, użyłem waty opatrunkowéj Brunnda, zalecając, aby ją zmieniano co 2 do 3 dni. Podany tu rysunek takiego oddychadła, widzianego w przecięciu pionowém i od przodu, nie wymaga objaśnień.



Przekonałem się na sobie, że oddychadło jest wygodne, nigdzie nie uwiéra, doskonale usta i nos zamyka, mowy zbytecznie nie tłumi i wstrzymuje dobrze kurz. Półgodzinne pozostawanie z oddychadłem na twarzy nie zdawało mi się zbyt przykrém.

Według mego przepisu i pod ścisłym nadzorem urzędnika fabrycznego oddychadła te zostały wprowadzone w użycie u 75 robotnic i chłopaków pracujących przy szmatach. Narzekania były ogromne; widoczną jednak było rzeczą, że śmieszny pozór twarzy, opatrzonéj oddychadłem, był głównym powodem, który całą roboczą ludność od téj nowości odstręczał. Dlatego nie uwzględniono narzekań i próśb o uwolnienie i przez kilka tygodni ściśle pilnowano, aby oddychadła były w użyciu.

Spostrzeżenia robione przezemnie podczas téj kilkotygodniowéj próby, przekonały mnie wkrótce, że środek ten jest całkiem chybiony. Bardzo wiele, szczególniéj młodszych osób, zaczęło narzekać po kilku godzinach zajęcia z oddychadłem na bóle głowy, przy czém można było całkiem wykluczyć udawanie. Ten ból głowy dał się odnieść jedynie do utrudnionego oddychania, a względnie niedostatecznéj wymiany gazów w płucach. Powodów do podobnego utrudnienia w oddychaniu nie długo szukać potrzebowałem, zbadawszy stan, w jakim się znajdowała wata między kratkami oddychadła już po godzinném użyciu. Wata ta była najczęściéj przemoknięta parą wodną, a od strony otworów ku nosowi zwróconych powleczona nieraz gęstym śluzem, który téż często zatykał mniéj lub więcéj te otwory, tamując tym sposobem całkowicie przystęp powietrza do nosa. Już samo przesiąknięcie waty parą wodną utrudniaćby musiało oddychanie, a cóż dopiéro osadzenie się grubéj warstwy kurzu na tak zwilgoconéj wacie. Według mych spostrzeżeń potrzeba było mniéj niż jednéj godziny czasu, aby oddychanie przez watę mokrą i kurzem pokrytą uczynić dla pracującego bardzo uciążliwém.

Naturalnie oddychadła odłożono na bok, postanowiwszy nie wracać do nich, chyba tylko w tym przypadku, w którymby ktoś z pracujących lub dozorujących potrzebował wejść na czas bardzo krótki do miejsca gęstym kurzem napełnionego. Albowiem to przyznać trzeba, że oddychadło, o którém tu mowa, jak najzupełniéj zabezpiecza od pyłu.

Nie mając doświadczenia co do użycia oddychadeł w kurzu innego rodzaju, aniżeli pył ze szmat, i przez robotników więcéj dbających o porządek w nosie, nie chcę wyrzekać zdania o wartości oddychadeł dla robotników pracujących w kurzu w ogólności. Co się tyczy jednak naszych szmaciarzy i szmaciarek, dla tych, już z powodu ich smutnego zaniedbania w utrzymaniu czystości w nosie, oddychadło staje się nieodpowiedniém. Przypuszczam nadto, że przemakania waty w oddychadle parą wodną nie podobna uniknąć przy dłuższém użyciu i że to przemakanie już samo przez się może o tyle utrudnić oddech, iż korzyści z niedopuszczenia kurzu do ust i nosa o wiele przewyższone zostaną szkodliwym wpływem, wynikającym dla zdrowia robotnika z utrudnionego oddychania.

Przechodzę do środków zalecanych w celu uchronienia pracujących przy szmatach od zarażenia się pierwiastkami chorób zakaźnych.

Pappenheim z właściwą mu znajomością rzeczy powiada (str. 440), iż w téj mierze niewiele zaradzić można i że niewykonalnym jest zakaz wprowadzania w handlu szmat brudnych.

Przeciwnie Dr. Lewy długo i széroko mówi o środkach, któreby, zdaniem jego, w téj mierze ze skutkiem wprowadzić się dały.

Austryjacki minister spraw wewnętrznych w 1872 r., w skutek wspomnianych przypadków w Schlögmühl przesłał do lekarzy, felczerów, weterynarzy i przełożonych służby zdrowia okólnik z żądaniem, by zwrócili uwagę na szmaty, tkaniny i t. d. zanieczyszczone pierwiastkami zaraźliwemi, i tak w wolnéj praktyce, jak w szpitalach i zakładach dobroczynnych starali się o niweczenie lub odpowiednie odwietrzanie podobnych szmat. Słusznie

Dr. Lewy czyni uwagę, że podobne rozporządzenie, jak wiele jemu podobnych, wykonaném nie będzie.

Dlatego inne środki wskazuje, a z pomiędzy nich na uwagę zasługują szczególniéj te, które wprost przeciwko zarażeniu szmatami są skierowane. Tu należy żądanie autora:

1.) Aby osoby pracujące w sortowni szmat dostawały zawsze do rąk szmaty zwilgocone.

2.) Aby fabryki papiéru kupowały tylko szmaty oczyszczone (wyprane i wysuszone).

Co do piérwszego żądania, to ono jest z kilku powodów niewykonalném. Szmaty po przesortowaniu bynajmniéj nie zostają bezwłocznie na papiér przerobionemi, ale raczéj w każdéj fabryce jest skład szmat przesortowanych, których różne gatunki (bywa ich przeszło 20) w miarę potrzeby i rodzaju fabrykacyi częściowo użytemi zostają. Szmaty zatém zwilgocone do sortowania, jak żąda Dr. L., musiałyby w tym stanie być składanemi na kupy, gdzieby nie tylko zagrzaniu ulegały, ale nadto wydzielałyby wyziewy daleko przykrzejsze i szkodliwsze, aniżeli je wydają szmaty suche.

Ale nawet przy samém sortowaniu, gdyby na sali, gdzie pracuje około 60 robotnic, znajdowało się choćby tylko tyleż cetnarów szmat wilgotnych do sortowania przygotowanych, woń byłaby tam nieznośna i szkoda dla zdrowia robotnic niezawodna.

Wreszcie, jak sądzę, najmożliwsze ze wszystkich zarażenia na téj drodze, zarażenie jadem karbunkułowym, syfilitycznym (kiłowym) i posoką, jadem nosacizny i ospy nastąpić mogą przez samo zetknięcie rąk robotnika ze szmatą jadem zanieczyszczoną, a w takim razie zwilgocenie szmat przy sortowaniu tylko zarażeniu sprzyjać by mogło.

Co do żądania Dra L., żeby fabrykanci papieru nie kupowali, a względnie, żeby mieli zakazane kupowanie szmat nieoczyszczonych, to, przypuściwszy nawet, iż podobne rozporządzenie przeprowadzićby się dało, zapytać wypada, czy ze stanowiska medycyny publicznéj rozsądną jest rzeczą, zaprzątać się wpływem szkodliwym, niedokładnie dowiedzionym, wynikać mającym z pewnéj gałęzi przemysłu i handlu dla kilkuset jednostek na tenże narażonych, poniżając, a nawet narażając równą, a może większą liczbę jednostek na te same szkodliwości? Otóż w przemyśle i handlu szmaciarskim wystawieni są na niebezpieczeństwo zarażenia — niebezpieczeństwo na szczęście bardzo rzadkie — nie same tylko osoby w sortowniach i t. d. papiérniczych pracujące, ale narażeni są na toż niebezpieczeństwo tak zwani gałganiarze, magazynijerowie i robotnicy w magazynach szmat pracujący, ludzie pakujący i przewożący szmaty, a nakoniec, gdyby zastósowano się do żądania Dr. L., narażeni téż byliby wszyscy robotnicy w zakładach przeznaczonych do prania i oczyszczania szmat w celu oddania takowych na użytek papierni.

Środek zatém przez Dr. L. podany niebezpieczeństwa zarażenia szmatami nie usunąłby z téj gałęzi przemysłu, lecz tylko bardzo nieznacznie ograniczyłby je ilościowo, a chroniąc jednych, znowu narażałby innych.

KRONIKA I ROZMAITOSCI.

---

* **Kraków**, dnia 24 października. — Komisyja sanitarna po 3-miesięcznéj przerwie odbyła wczoraj pod przewodnictwem Dra Warschauera krótkie po-

siedzenie, na którém Dr. Janikowski zapytywał przewodniczącego, co się stało z projektem wychodka publicznego, którego plan w początku r. b. rozpatrywany był w komisyi. Tenże poruszył kwestyję co do środków sanitarnych z powodu panującej epidemii odry przedsiębrać się mających. Komisyja nie będąc w potrzebnym komplecie i z uwagi, że epidemija prawdopodobnie już się zacznie zmniejszać, odroczyła uchwałę na późniéj. Przy téj sposobności pokazało się, że dawniejsza uchwała komisyi tycząca się doniesień o chorobach epidemicznych (z dnia 10 lutego r. b., zob. Dwutyg. med. publ. Nr. 4) nie odniosła skutku: albowiem na kilkudziesięciu lekarzy praktykujących w Krakowie, zaledwo dwóch, lub trzech czyni zadość obowiązkowi donoszenia magistratowi o przypadkach chorób epidemicznych i zaraźliwych będących w ich leczeniu. Należałoby więc, ażeby w téj mierze Magistrat wystąpił energiczniéj, odwołując się do istniejących przepisów rządowych. W końcu uchwalono postarać się w drodze właściwéj o uzupełnienie składu komisyi sanitarnéj przez przybranie dwóch nowych członków.

= Ustępującego z katedry Prof. Dr. J. Majera uczciła młodzież uniwersytecka w dniu 25 października r. b. pochodem z pochodniami, a w dniu następnym wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym, który się odbył w czytelni akademickiéj. Na wieczorku tym, w którym prócz młodzieży wziął także udział dość znaczny poczet profesorów wszystkich wydziałów, ofiarowano ukochanemu profesorowi piękne a kosztowne album z podpisami uczniów. Zebranie zagaił Prof. Dr. Oettinger następującą przemową, na którą jubilat serdecznemi odpowiedział słowy.

„Czcigodny prezesie, mistrzu nasz ukochany!

„Staje przed Tobą dawny Twój uczeń, którego z najmłodszymi łączy ta sama dla Ciebie cześć i miłość; a staję, jak uczeń nieśmiały, bo lękam się, ażali zdołam godnie wywiązać się z poruczonego sobie chlubnego, a tak sercu miłego zadania: być tłómaczem uczuć, które pod świeżém wrażeniem Twojego ustąpienia z katedry uniwersyteckiéj, zajmowanéj przez pół blisko wieku z chwałą dla Ciebie, z pożytkiem dla kraju i długiego szeregu wychowańców téj szkoły, zawrzały w piersiach młodzieży i zagrały licznemi strunami: żalu i tęsknoty, czci i uwielbienia, miłości i wdzięczności, by zlać się w jeden potężny brzmiący wzruszeniem akord hołdu pożegnalnego, hołdu, który wczoraj już widocznie zapłonął, a dziś po raz wtóry ciśnie się do objawu.

„Liczę atoli na znaną Twoję wyrozumiałość i owę przenikliwą bystrość, odgadującą po za nieudolném słowem treść jego istotną, któréj ono wyrazić nie umié; dodaje mi téż niejakiéj otuchy nadzieja, że co z serca płynie, trafi téż do serca.

„Mistrzu nasz ukochany! młodzież licząca się z dumą do Twoich uczniów, podziwiająca razem z krajem całym wielkie Twoje cnoty i zasługi naukowe i obywatelskie, daleka jest jednakże od téj zarozumiałéj pokusy, aby w téj chwili przed Tobą samym roztaczać miała wspaniały obraz Twojéj rozległéj, płodnéj i w daleką przyszłość sięgającéj działalności, choćby tylko naukowéj, pozostawia ona tę ważną i wdzięczną pracę głowom poważniejszym, wytrawniejszym, rozumom i rękom bieglejszym, poprzestając teraz na wypowiedzeniu tego budującego przekonania, wyrytego lapidarnemi głoskami widocznych każdemu czynów i skutków, że sprawiedliwy rylec historyi zapisze Twoje imię obok świetnych ozdób i wielkich dobrodziejów naszéj starożytnéj szkoły jagiellońskiéj, obok Maciejów z Miechowa, Piotrów z Poznania, Petrycych, Najmanowiczów, Brosciuszów, Badurskich i Śniadeckich. Co zaś ona wynurzyć Ci dzisiaj pragnie, do czego ją zniewala i święty obowiązek i wezbrane uczucie, oto do wyrażenia Ci głębokiego żalu, że zbyt wcześnie dla niéj, choć może nie dla Ciebie, wysuwasz się jéj z objęć synowskich; że zerwany jest ten drogi węzeł codziennego z Tobą naukowego obcowania; że już ona chwytać nie będzie tych

słów wymownych, jasnych przekonaniem, płynących srebrzystym potokiem, tchnących dosadnością i całym urokiem mowy ojczystéj, a ogrzanych tą ojcowską troskliwością, co oświeca i zachęca, krzepi i podnosi. O, długo, długo jeszcze oko tęskne szukać będzie śród murów uniwersyteckich tego promieniejącego mu niegdyś oblicza, długo w duchu sadzać i widywać Cię będzie na Twojém osieroconém krześle profesorskiém, długo jeszcze ściany cichym szeptem powtarzać sobie będą miły odgłos, co się przez tyle lat od nich odbijał, a który w piersiach naszych nigdy nie zamilknie.

„A jeżeli już godzić się potrzeba z twardą koniecznością, jeżeli uszanować nam należy niecofnione Twoje, dziś już dokonane postanowienie, jeżeli starczyć nam musi za pociechę chluba, że należymy jeszcze do szczęśliwego pokolenia, na które z ust Twych namaszczonych wprost spływały uzacniające podniety: to niechaj uczniom Twoim wolno będzie do korony, którą sam sobie uwiłeś z dzieł znakomitych, do wawrzynu, którym otoczy Twe skronie potomność, wpleść jeszcze kilka kwiatków na młodzieńczéj wyrosłych grzędzie: wonną różę gorącéj miłości, mirt zielony wierności niezłomnéj, i skromną niezapominajkę z drżącą na niéj łzą ciepłą wdzięczności niewygasłéj. Dziatwa Twoja, chyląc czoło, wzywa Twego błogosławieństwa na dalszą drogę żywota, aby nabrała i siły i wytrwałości i światła do wstąpienia w Twoje świetne ślady i do przekazywania ich słowem i czynem z pokolenia na pokolenie. Składa ona jeszcze i to wyznanie, że na każdym Twoim kroku towarzyszyć ci będą jéj gorące życzenia, abyś w najdłuższe lata mógł używać owoców zdobytych własnym znojem, własnem poświęceniem, pracą i miłością. Każde wspomnienie o Tobie, którém pieści się ona i krzepić nigdy nie przestanie, wywoływać będzie z głębi piersi ten sam głos rzewny, który się dzisiaj z zapałem z niéj wyrywa: niech żyje ukochany nasz profesor, ojciec i dobrodziéj Dr. Józef Majer, trzykroć niech żyje!“

* Sekcyja higijeniczna Towarzystwa lek. krak. odbyła w dniu 27 października r. b. posiedzenie 4te, na którém: 1.) przewodniczący Prof. Dr. Janikowski miał rzecz o moczeniu lnu i konopi pod względem higijenicznym, a mianowicie streścił zapatrywania na ten przedmiot: Marca, Barruela, Robiqueta, doświadczenia Parent-Duchâteleta, tudzież nowsze poszukiwania Rouchera, Schraubego i innych i zakończył ogólnemi wnioskami, w których przemawiał za potrzebą utrzymania i rozszérzenia przepisów policyjno-lekarskich, tyczących się moczysk (*routoirs*, *Rösten*). 2.) Tenże przedstawił uwagi sanitarne o nowéj szkole miejskiéj dla dziéwcząt przy ul. św. Scholastyki, uwydatniając między innemi następujące szczegóły: *a) Przeludnienie.* Gdy piérwotny program téj szkoły obliczony był na 450 uczennic, późniéj postanowiono w téj saméj przestrzeni pomieścić 800 dziéwcząt, a w téj chwili jest ich już w téj szkole przeszło 1100. Z tego wynika, że sale, w których według przepisów powinnoby się znajdować zaledwo 30—48 uczennic, mieszczą ich po 60—80. *b) Co do ławek.* Pojedyncze ławeczki (przeznaczone każda dla dwóch dziéwcząt) odpowiadają z osobna wszelkim warunkom higijenicznym. Jednakże w tych salach, w których w skutek przeludnienia ławeczki muszą być pozsuwane, wynika ztąd, że uczennica wywołana do lekcyi nie może wyjść z ławki i trzymać się prosto, lecz zmuszona jest stać w postawie skrzywionéj i niezdrowéj. *c) Brak przedpokojów przed salami szkolnemi.* W skutek tego odzież zwiérzchnia uczennic, zawieszona w salach, zmniejsza przestrzeń i tak już szczupłą i zanieczyszcza powietrze. *d) Brak wszelkiego stosownego przewietrzania sal:* albowiem niepodobna nazywać przyrządem wentylacyjnym stósownym systemu prostych otworów z zasuwkami, zwłaszcza, że powietrze czyste ma być doprowadzane z dolnéj części korytarzy, na których powietrze na nazwę czystego nie zasługuje. *e) Brak miejsca do przechadzki* dla uczennic w przestanku między godzinami w pięknéj porze roku (korytarze stósowne są w tym celu tylko w porze słotnéj). *f) Brak sali na gimnastykę;* a jednakże stósowne ćwiczenia gi-

mnastyczne niezbędne są dla dziewcząt, które po 32 godzin tygodniowo w ławce szkolnéj przesiadują. *g) Wychodki*, lubo już przerabiane, jednak są wadliwe, a mianowicie jest ich za mało; pojedyncze komórki, osobliwie na parterze, są ciemne; nareszcie w całéj klatce wychodkowéj brak jest wszelkiego przewietrzania i z tego powodu cuchną. *h)* Odpływ ścieków z podwórka nie jest należycie urządzony. *i)* Uciążliwe jest sąsiedztwo hałaśliwéj fabryki wyrobów metalowych. W rozprawach nad tym przedmiotem p. inżyn. Ant. Łuszczkiewicz wykazywał powody, z których wynikły wyliczone wady sanitarne, osobliwie przeludnienie: a mianowicie piérwotny program szkoły obliczony był w saméj rzeczy na dwa razy mniejszą liczbę uczennic, aniżeli ich się teraz mieści; w téj saméj przestrzeni zamiast projektowanych 12 izb szkolnych, musiano potém urządzić 16. Drugi szereg wad budynku ztąd pochodzi, że plan piérwotny skréślony był dla budowy przy ulicy Szpitalnej, potém zaś, gdy zapadła uchwała Rady miasta, ażeby budować przy ulicy św. Scholastyki, plan musiał być całkiem przerobiony w zastósowaniu do nowego gruntu; ztąd wynika między innemi brak przedpokojów przed salami. W salach w saméj rzeczy potrzeba sztucznéj wentylacyi, ale ta się da zaprowadzić, równie, jak niezbędna wentylacyja wychodków. Wreszcie brakowi miejsca przechadzki dla uczennic da się zaradzić przez dokupienie ogrodu od probostwa św. Krzyża. Wiceprezydent Dr. Schmidt nadmienił, że przeludnienie szkoły w mowie będącéj będzie usunięte, gdy mniéj więcéj za rok będzie zbudowana nowa szkoła początkowa 3-klasowa na Kleparzu. Doc. Dr. K. Grabowski kładł osobliwy przycisk na niezbędność wentylacyi izb szkolnych i wychodków, w którychto ostatnich dałyby się w tym celu zastósować płomienie gazu, które zarazem oświecałyby wychodki. W końcu Sekcyja uchwaliła: porucza się przewodniczącemu, ażeby rzecz tę przedstawił na posiedzeniu ogólném Towarzystwa lek. krak. z wnioskiem, aby Towarzystwo zwróciło uwagę Komisyi sanitarnéj miejskiéj na wady higijeniczne szkoły żeńskiéj przy ulicy św. Scholastyki.

§ **Lwów.** — Reskryptem z dnia 9 b. m. l. 13,776 zamianowało c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty Dra Alfreda Biesiadeckiego c. k. kraj. ref. spraw zdrowia przewodniczącym komisyj egzaminacyjnych do egzaminów lekarzy i weterynarzy odbyć się mających w r. 187⁷/₈ w myśl rozp. minist. z dnia 21 marca 1873 l. 37 Dz. P. P., zastępcą przewodniczącego przy egzaminach lekarzy Prof. Dr. Gustawa Piotrowskiego; zastępcą przewodniczącego przy egzaminach weterynarzy Dra Ferdynanda Cassinę.

Na egzaminatorów i ich zastępców przy rzeczonych egzaminach powołało c. k. ministerstwo:

a) przy egzaminach dla lekarzy: 1.) z higijeny i ustawodawstwa sanit. Prof. Dra Stanisława Janikowskiego na egzaminatora, Dra Emila Gładyszowskiego na zastępcę; 2.) z medycyny sądowéj Prof. Dra Leona Blumenstoka na egzaminatora, Dra Tadeusza Browicza na zastępcę; 3.) z farmakognozyi Prof. Dra Ignacego Czerwiakowskiego na egzaminatora, Prof. Dra Edwarda Janczewskiego na zastępcę; 4.) z chemii Prof. Dra Aleksandra Stopczańskiego na egzaminatora, Prof. Dra Emila Czyrniańskiego na zastępcę; 5.) z policyi weterynarynaryjnéj wet. pow. Dra Karola Raspa na egzaminatora, wet. kraj. Dra Józefa Wernera na zastępcę.

b) przy egzaminach dla weterynarzy c. k. weterynarza kraj. Dr. Józefa Wernera i weterynarza miejskiego Józefa Kubickiego na egzaminatorów.

— **Zaleszczyki.** Skład biura sekcyi Zaleszczyckiéj Tow. lek. galic., wybranego na posiedzeniu dnia 3 września b. r., uzupełnić musimy doniesieniem, że kontrolorem obrano p. Reischera lek. prakt. w Zaleszczykach, co w poprzednim Nrze przez pomyłkę opuszczono.

— **Sambor.** — Dr. Seferowicz w Samborze złożył w dniu 4 sierpnia b. r. urząd sekretarza sekcyi Samborskiéj Tew. lek. galic. w ręce następcy swego Dra Biegelmajera w Samborze.

Lewin. **Uwagi nad obrzezaniem (circumcisio).** Dotychczas mniemano powszechnie, ze napletek przedstawia mało korzyści w porównaniu ze swemi stronami ujemnemi, służąc zwłaszcza za tak częstą siedzibę pierwotną dla jadu kiłowego, który ztąd rozszérza się po całym ustroju, i radzono dla tego zanadto często obrzezanie. Lewin przeciwnie staje w obronie napletka i zaleca obrzezanie tylko w razach koniecznych: gdyż, opiérając się na swém doświadczeniu klinicznèm, znajdował częściéj kiłę piérwotną u osób bez napletka, niż u osób z napletkiem.

Czynniki sprzyjające przyjęciu się jadu kiłowego nie odgrywają ważnéj roli właśnie wtenczas, gdy napletek jest utrzymanym, które następujące przedstawia korzyści: 1) nie rosną na nim włosy, ani téż nie znajdują się ich torebki; 2) jest łatwo przesuwalny, usuwa się przeto łatwo pod naciskiem; 3) jest sprężysty i bardzo podatny z powodu wydzieliny licznych gruczołków łojowych, usadowionych na jego powiérzchni zewnętrznéj, i gruczołków Tysona po obu stronach więzadełka, nadto przybłonek wyściełający jego powiérzchnię wewnętrzną łatwo może się przemienić w warstwę tłustą. W skutek obrzezania odpadają wszystkie tego rodzaju korzyści: przybłonek, pokrywający żołądź, rogowacieje i łatwo pęka, a resztki napletka, nie tak łatwo przesuwalne, nie usuwają się z dawną łatwością przed urazami zewnętrznemi. Wreszcie zawsze jest lepiéj, jeżeli napletek staje się furtką dla wniknięcia jadu, niż żołądź, któréj cierpienia mają przebieg złośliwszy i bardziéj uporczywy i nie są tak przystępne dla leczenia miejscowego.

Obrzezanie przeto należy wykonywać tylko w tych przypadkach, gdzie napletek jest zanadto długi, lub zanadto ciasny. (*Neue Charité-Annalen*, Bd. I.)

Dr. Obt.

STATYSTYKA LEKARSKA.

(§) Sprawozdanie o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi

w czasie od 1go do 16go października 1877 r.

Rodzaj choroby	ilość dotkniętych gmin	ludność	pozostało $^1/_{10}$ w leczeniu	przybyło chorych	z tych: wyzdrowiało	z tych: umarło	z tych: pozostało w leczeniu chorych	z tych: pozostało w leczeniu w gminach
Ospa	1	386	—	10	—	—	10	1
Odra	1	1,125	—	56	37	1	18	1
Płonica	12	12,824	52	188	89	42	109	9
Błonica	46	55,394	159	707	239	443	184	38
Dur	10	8,443	95	98	119	13	61	5
Krztusiec	16	24,060	364	346	392	26	292	7
Czerwonka	16	22,007	142	195	208	40	89	6

Ospa pojawiła się przeważnie w powiecie Kamioneckim; odra w powiecie Skałackim; płonica panowała przeważnie w powiatach: Rohatyńskim (w 4 gm.) i Złoczowskim (w 2 gm.); błonica w powiatach: Stanisławowskim (w 8 gm.), Kołomyjskim (w 7 gm.), Tłumackim i Zaleszczyckim (w każdym w 6 gm.), Horodeńskim (w 5 gm.), Nadworniańskim (w 4 gm.), Podhajeckim i Śniatyńskim (w każdym w 3 gm.), Kałuskim (w 2 gm.); dur w powiatach: Gródeckim (w 3 gm.), Brzozowskim (w 2 gm); krztusiec w powiatach: Czortkowskim (w 4 gm.), Brzozowskim i Zbaraskim (w każdym w 3 gm.), Gródeckim (w 2 gm.); czerwonka w powiatach: Myślenickim i Przemyskim (w każdym w 2 gm.).

= **Wykaz śmiertelności w mieście Krakowie w XXXV i XXXVI tygodniu** t. j. od 26go sierpnia do 8go września r. b. Ludność 55,000. Umarło osób płci m. 43 (44), ż. 34 (45), razem 77 (89). W téj liczbie było: do 1go roku życia 20 (24), do 5ciu lat 13 (13), wyżéj 5ciu lat 44 (52); w I obw. 16 (12), w II obw. 10 (19), w III obw. 13 (24), w szpitalach 38 (34). Z chorób zakażnych były przyczyną śmierci: *variola* 1 (6) razy, *morbilli* 4 razy, *scarlatina* 1 (2), *diphtheritis* 3 (2), *ileo-typhus* 1 (1), inne choroby zakaźne 7 (10) razy. Śmiertelność obliczona w stosunku roku i na 1000 ludności wynosiła: 36·4 (42·2).

Tenże stosunek śmiertelności w tymże okresie czasu wynosił: w Bazylei 19·7 (21·6), w Berlinie 31·1 (34·2), w Dreźnie 25·8 (26·1), w Londynie 17·9 (19·0), we Lwowie 29·3 (31·8), w Mnichowie 38·4 (32·5), w Paryżu 23·6 (22·8), w Warszawie 33·6 (32·1), w Wiédniu 22·2 (22·9), w Wrocławiu 35·1 (33·1).

SPRAWY TOWARZYSTW LEKARSKICH.

Związek Towarzystw lekarskich rakuskich.

Okólnikiem z dnia 22 października b. r. prezydyjum tymczasowego Wydziału wykonawczego związku Tow. lek. rak. zawiadomiło członków wydziału zamiejscowych, że z wyjątkiem jednego wszyscy inni członkowie zgodzili się na to, aby Wiec potrzebny do ukonstytuowania związku Tow. lek. rak. odbył się w grudniu b. r. Na mocy więc powyższych zdań przychylnych, tudzież z uwagi, że daléj odwlekać ukonstytuowanie związku byłoby rzeczą niekorzystną, postanowił Wydział przygotowawczy zwołać Wiec towarzystw związkowych na dzień 13 grudnia b. r. Obrady mają trwać tylko jeden dzień. Program Wiecu jest następny:

1. Ukonstytuowanie związku i wybór urzędników.
2. Oznaczenie wkładki, jaką poszczególne towarzystwa związkowe na cele związkowe uiszczać mają.
3. Wnioski w sprawie zmiany ustawy związkowéj.
4. Wniosek tymczasowego wydziału wykonawczego w sprawie podjęcia uchwał IIgo Wiecu Towarzystw lek. rakuskich.
5. Wniosek tymczasowego Wydziału wykonawczego, aby Wiec upoważnił nowy Wydział wykonawczy związku do przedłożenia na następnym Wiecu projektów co do urządzeń w przedmiocie:
   a) wspomagania członków związku na wypadek zubożenia i niemożności zapracowania na utrzymanie, tudzież

b) zaopatrzenia ich wdów i sierót.
6. Wnioski Towarzystw związkowych.
7. Ewentualne wnioski delegatów.

Dr. J. R.

ODEZWA

Rady Zawiadowczéj Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego

wystósowana do wszystkich Członków czynnych i korespondujących.

Związek Towarzystw lek. rakuskich, którego ustawa ogłoszoną została w nrach 3 i 12 „Dwutyg. med. publ." z dnia 1 lutego i 15 czerwca b. r., ma odbyć Wiec potrzebny do swego ukonstytuowania w siedzibie związku, t. j w Wiédniu, już w połowie grudnia b. r. Do związku przystąpiło między innemi i Towarzystwo lekarzy galicyjskich na mocy uchwały ostatniego walnego zgromadzenia z dnia 27 stycznia b. r. W myśl §. 4 ustawy związkowéj służy każdéj sekcyi naszego towarzystwa prawo wysłania na Wiec jednego delegata. W interesie związku, równie, jak naszego stowarzyszenia leży, aby w Wiecu z naszéj strony uczestniczyła jak największa liczba kolegów. Lecz kosztów delegacyi acz nie wielkich (gdyż ceny jazdy kolejami będą zniżone, czas trwania zaś Wiecu ograniczonym jest do jednego dnia) nie podołają ponieść szczupłe fundusze administracyjne większéj części sekcyj. Fundusz zaś administracyjny całego Tow. miał w r. b. zbyt znaczne wydatki, nieodłączone od czynności reorganizacyjnych, aby mógł przyjść w téj mierze sekcyjom w pomoc. Nie pozostaje więc, jak w sprawie powyższéj udać się do gotowości i ofiarności licznych członków Tow., między którymi niewątpliwie znajdą się koledzy tyle chętni, iż podejmią się niewielkiego, a zaszczytnego trudu, o tyle zaś zamożni, iż nie będzie im stanowił różnicy wydatek wynoszący parę dziesiątek złr. poniesiony dla dobra stanu lek. Równoczesną odezwą wystósowaną do biura każdéj z osobna sekcyi, Rada Zaw. wezwała takowe, aby się zechciało zająć energicznie sprawą udania się członków na Wiec. Niniejszém zaś zwracamy się do wszystkich członków Tow. czynnych i korespondujących z prośbą, aby ci pomiędzy nimi, którym poczucie obowiązku obywatelskiego nakazuje, stan funduszów zaś pozwala na krótką wycieczkę do Wiédnia, raczyli zgłosić się jak najprędzéj do biura téj sekcyi, którą na Wiecu przedstawiać się podejmują. Pośpiech w téj mierze jest pożądanym, gdyż do czasu zebrania się Wiecu pozostaje ledwo 6 tygodni.

Polecając sprawę powyższą gorliwości Szanownych Członków, zasyłamy Im koleżeńskie pozdrowienie.

Z Rady Zawiad. Tow. lek. galic.

We Lwowie, dnia 26 października 1877.

Prezes Tow. — Sekretarz jen.

Dr. Biesiadecki. — **Dr. Rożański.**

II. Posiedzenie sekcyi brzeżańskiéj Tow. lekarzy galic. z dnia 7 września 1877 r.

Przewodniczący: Dr. Madejski Obecnych członków 9.

1. Odczytano wywód słowny poprzedniego posiedzenia.
2. Kol. Sternschuss z Podhajec opisał zajmujący przypadek:

Rozmiękczenia kości u kobiéty 33-letniej,

która kilkakrotnie już rodziła i roniła, a w b. r. po raz 7 zaszła w ciążę. Kości tworzące wylot miednicy, t. j. kości łonowe (*ossa pubis*) i kulszowe (*ossa ischii*), były u niéj do siebie zbliżone, a zwłaszcza też miejsca połączenia kości łonowych z kulszowemi tworzyły zaklęknięcia guzowate, przez co wejście do pochwy było niejako mostkiem kostnym niezupełnym podzielone na otwór przodkowy i tylny. Pagórek kości krzyżowéj (*promontorium*) wystawał nieco ku przodowi.

Gdy poród przez tak zwężony przewód odbyć się nie mógł, zaproponował kol. S. wraz z zaproszonymi do narady kolegami operacyję wymóżdżenia i sztucznego wydobycia płodu, lecz rodzina dopiéro 4go dnia zgodziła się na tę operacyję, którą téż kol. S. szczęśliwie wykonał i przy pomocy haka w jamę gęby założonego płód obumarły wydobył. W przebiegu połogu pojawiło się zapalenie śródmaciczne ropiaste (*endometritis purulenta*), ale i to chora szczęśliwie przebyła.

W tym roku była chora w kąpielach w Lubieniu, a po powrocie zbadana przedstawiała opisane zboczenia w kościach miednicowych jeszcze w wyższym stopniu. Zaklęknięcia guzowate między kośćmi łonowemi a kulszowemi zbliżone do siebie przedzielają wchód do pochwy na dwie części. Chora nie może chodzić, tylko opiérając się rękami o własne kolana.

W dyskusyi kol. Sérkowski zauważał, iż choroba ta w początkach swych nie zawsze tak łatwą jest do wykrycia, mianowicie téż, jeśli nie ma ciąży i lekarzowi nie przedstawia się z góry potrzeba zbadania przewodu miednicy. Dowód tego mieliśmy u choréj Kaczorowskiéj w Brzeżanach, która przedstawiała obraz najnieszczęśliwszéj istoty, zmuszonéj 7 lat leżeć w łóżku, niezdolnéj w końcu i potrzeb naturalnych odbywać bez pomocy, a u któréj każdy ruch przy pomocy obcéj wykonany wielkie bóle sprawiał. Przez dłuższy czas poczytywaliśmy stan ten za cierpienie rdzenia pacierzowego, niektórzy poczytywali chorobę za gośćcową; dopiero rozjaśniłą się nam sprawa chorobowa, gdy kol. Rasp jednego dnia postrzegł, że cały mostek zapadł się w głąb klatki piersiowéj. Odtąd nie ulegało już wątpliwości, że było rozmiękczenie kości, choć i wtedy chora wewnętrznemu badaniu sprzeciwiała się. Dopiero w tym roku gruźlica, która ostatecznie się przyłączyła, położyła kres temu nieszczęsnemu żywotowi.

3. Kol. Sérkowski odczytał z pracy swéj: „Postępowe metody leczenia w ostatniém piętnastoleciu“, rozdział o nowym sposobie operacyjnym

leczenia nacieków opłucnowych, i to nacieków włóknikowo-surowiczych za pomocą trójgrańca włosowatego i aspiracyi, a nacieków ropiastych za pomocą operacyi doszczętnéj *(Radikalschnitt)*. Jako przykład tych metod leczniczych podał 3 przypadki przez siebie operowane.

Mianowicie jednę chorą operowano za pomocą trójgrańca Billrothowego, lecz cienkiego z dodatkiem cewki gutaperkowéj, jako lewarek aspiracyjny działającéj. Narzędzie to okazano. Ta sama chora po powtórném nagromadzeniu się nacieku była następnie metodą doszczętną operowana, lecz z tą odmianą, że zamiast noża przekłóto klatkę piersiową trójgrańcem grubym, przez którego pochewkę założono sączek *(drain)*, koniec zewnętrzny sączka umieszczono w flaszeczce z wodą karbolową. Klatkę piersiową codziennie wodą karbolową przepłókiwano w bardzo prosty sposób, gdyż z naczynia, w górze trzymanego, lewarkiem gutaperkowym (t. j. rurką na metr długą) z wykluczeniem powietrza wpuszczano płyn do sączka połączonego z lewarkiem, a następnie przez obniżenie rurki lewarkowéj wypuszczano treść klatki piersiowéj do naczynia na podłodze umieszczonego.

Chora ta ze zwyrodnienia nérek po kilku tygodniach umarła. Natomiast chory przed dwoma laty w spitalu za pomocą noża doszczętnie operowany, u którego również za pomocą sączka klatkę piersiową przepłókiwano, wyszedł po 3 miesiącach z nieznaczną przetoką, a teraz ma być zupełnie zdrowym w Narajowie.

4. Koledzy z Podhajec (blisko 4 mile od Brzeżan oddalonych) wnieśli, aby z przyczyny odległości i pory podróżom nie sprzyjającéj posiedzenia raz na kwartał odbywać. Wniosek przyjęto.

Następne więc posiedzenie naukowe, a zarazem administracyjne przypada w piérwszą niedzielę w styczniu 1878.

Dr. Sérkowski.

---

6. Posiedzenie zwyczajne sekcyi lwowskiéj Tow. lekarzy galic. z dnia 6 października 1877 r.

Przewodniczący: Dr. Widman. Obecnych członków 15 i 1 gość.

Przedmiotem zajęcia były dwa przypadki sądowo-lekarskie wyłożone przez Dr. Feigla:

I. Uszkodzenia głowy, obłąkanie, śmierć; czy w skutek doznanych urazów?

(Patrz w dziale „Medycyny sądowéj“)

W rozprawie kol. Szeparowicz zapytuje, ażali w miejscu, gdzie była ropa pod okostną, która sprawiła chropowatość tabliczki zewnętrznéj czaszki, śródkoście było co do swéj zbitości zmienione, lub czy były jakie ślady zgrubienia lub wyrostków kostnych na tabliczce wewnętrznéj czaszki. Po zaprzeczającéj odpowiedzi Dr. Feigla, zgadza się kol. Szeparowicz zupełnie na zdanie tego ostatniego i wyklucza także w niniejszym przypadku związek między urazem a zmianami chorobowemi znalezionemi w organach śródczaszkowych, i dlatego też między nim a chorobą umysłową. Po urazach w powłokach czaszki, które nie były bezpośrednio z urazem mózgu połączone, powstają w sposób ostry tylko takie następstwa, jak zaczopowanie żył i zatok mózgowych, zropienie, zresztą zgrubie-

nie zapalne opony twardéj ograniczone przy martwinie kości *(necrosis)* przenikającéj na wskróś, jako usiłowanie natury, celem odgraniczenia odsłojów *(sekwestru)*. Nie wiem zaś, ażali anatomija patologiczna przypuszcza zgrubienie zapalne rozległe opony, rozwijające się ostro, lub w tak krótkim stosunkowo czasie, jak w niniejszym przypadku. W tym razie nie było nawet w najbliższém sąsiedztwie rany, jakoto w śródkościu, ani na wewnętrznéj tabliczce czaszki żadnych śladów bądźto urazu, bądź chorobowych następstw, tém mniéj więc jest prawdopodobném, ażeby zmiany chorobowe opony, jakie znaleziono, stały w tym przypadku w związku z urazem.

Że choroby umysłowe, podobnie, jak i padaczka, bywają częstokroć następstwem urazów czaszki, to jest rzeczą już dobrze przez autorów stwierdzoną. Griesinger wykłada taki związek w swojéj psychiatryi, Bergman podnosi to samo wyraźnie w swojéj monografii o uszkodzeniach głowy. W téj mierze jednak należy być bardzo ostrożnym w ocenianiu takiego związku. Ocenienie jest trudne, jeżeli następstwa te późno po doznanym urazie występują. Podobnie bowiem, jak nie każda zmiana chorobowa na skórze chorego, który jest lub był syfilitycznym, jest syfilityczną, lecz bywa często tylko chorobą innego rodzaju u syfilityka: tak też nie każda choroba umysłowa lub padaczka u osoby, która doznała kiedyś jakiegoś uszkodzenia głowy, jest urazową. Urazy pozostawiają częstokroć następstwa anatomiczne, któremi łatwo wytłómaczyć za życia lub po śmierci przypady chorobowe, i tak: wgniecenia czaszki, blizny, różne rodzaje rozmiękczenia mózgu powstałe w skutek wybroczyn włoskowatych urazowych, zwapnienia komórek, torebki udarowe *(apoplektische Cysten)*, zanik i t. d.; gdzie więc oględziny pośmiertne wykażą takie zmiany anatomiczne, a te odnieść można do urazu, tam należy także przypuścić związek między chorobą umysłową, lub padaczką, a urazem. Z drugiéj zaś strony należy pamiętać, że podobnie, jak nowotwór w mózgu przez dłuższy czas nie daje żadnych przypadów, aż tu naraz je sprowadza: n. p. wywołuje padaczkę bez danéj przyczyny, tak też mogą te same przypady wystąpić tém łatwiéj po urazie, z przyczyny istniejącéj już przed urazem. Często zaś zdarza się nawet, że chory i jego rodzina tają chorobę, aż tu naraz, korzystając z przypadku, wyjawiają ją, a czynią to dla osobistych pobudek. Tak n. p. niedawno temu był u mnie na oddziale leczony niejaki Fijałkowski, który w służbie kolejowéj dostał przez upadnięcie ranę na głowie, 5 cm. długą, z obnażeniem kości; przybył on na mój oddział z oddziału obserwacyjnego w 4 lub 5 tygodni po przypadku, naówczas była rana na głowie bliską zagojenia i zgoiła się wkrótce, po wydzieleniu się kosteczki martwinnéj. Chory dostawał jednak napadów padaczkowych i choroby umysłowéj, jakoto: zrywał się, kłócił się, niepokoił wszystkich chorych, usiłował sobie zadawać różne gwałty, n. p. wciskał głowę do kanału i t. d.; przytém występowały wybitnie: złośliwość, gadatliwość i niepokój. Do niedawna byłem pewny, że te przypady stoją w związku z urazem i tylko z urazem; tymczasem dowiaduję się, że chory miewał napady padaczkowe i zboczenie umysłowe, jakkolwiek w mniejszym stopniu, już i przed tym przypadkiem.

II. Uszkodzenie głowy, przypady mózgowe po 6-cin tygodniach, wyzdrowienie.

Przypadek uważany ze stanowiska klinicznego i sądowo-lekarskiego.

(Zostanie ogłoszony w dziale „Medycyny sądowéj“ w jednym z następnych Nrów).

W rozprawie Kol. Szeparowicz zapytuje prelegenta, jak sobie należy tłómaczyć sposób powstania zapalenia mózgowia.

Kol. Prelegent sądzi, że prawdopodobnie przez wstrząśnienie mózgu *(commotio)*, wywołane urazem.

Kol. Widman wspomina, że chory okazywał w czasie pobytu swego na oddziale wewn. I. szpitala powsz. lwowskiego zawsze wielką obojętność na wszelkie bodźce drażniące (jak. n. p. obryzgiwanie zimną wodą i t. p.) Na pytania zadawane mu nigdy nic nie odpowiadał, jakkolwiek inni chorzy twierdzili, że brał głośny udział w modlitwach. Raz tylko jeden dał się groźbą nakłonić do wypowiedzenia kilku słów, co się już więcéj nie powtórzyło. Zakład opuścił w stanie nieco polepszonym i będąc dość dobrze odżywionym.

Dr. Kozłowski.

Stanisławów. — Dnia 13 października b. r. odbyło się drugie posiedzenie zwyczajne sekcyi Stanisławowskiéj Tow. lek. galic. przy udziale 13 członków. Dr. Mroczkowski mówił o oprawie ran według sposobu Listera i o przyrządzie Esmarcha, okazując go równie, jak przybory pierwszego. Poczém uchwalono regulamin dla czytelni obiegowéj czasopismów lekarskich. *Dr. Merunowicz.*

ODEZWA

wystósowana przez Radę Zawiadowczą Tow. lek. galic.

do Komitetu Tow. lek. krak.

Szanowni Koledzy!

Na odezwę wystósowaną w listopadzie r. z. przez Radę Zawiad. Tow. lek. galic. do Szanownego Komitetu Tow. lek. krak. w sprawie złączenia obu Towarzystw otrzymaliśmy odpowiedź odmowną z dnia 25 grudnia 1876. Mimo doznanéj odmowy Rada Zaw. Tow. lek. galic. wniosła, walne zgromadzenie zaś uchwaliło w dniu 27 stycznia 1877 upoważnienie do ponownych rokowań z Tow. lek. krak

Wsparci na powyższéj uchwale, tudzież hołdując zasadzie, że w sprawach publicznych baczność na dobro ogółu powinna zawsze górować nad wszelkiemi innemi względami, wyciągamy powtórnie rękę do Szan. Kolegów, prosząc Ich, aby nad myślą połączenia zechcieli raz jeszcze się zastanowić, ewentualnie zaś sformułować zasady połączenia i przedłożyć nam takowe jak najrychléj, w każdym razie zaś przed nowym rokiem.

Z Rady Zawiad. Tow. lek. galic.

We Lwowie dnia 29 października 1877.

Wiceprezes Tow. (podp.) **Dr. Rieger.**

Sekretarz jen. (podp.) **Dr. Rożański.**

MEDYCYNA SĄDOWA.

Uszkodzenie głowy, obłąkanie, śmierć; czy w skutek doznanych urazów?

Opisał Dr. Longin Feigel, Prosektor szpit. powsz. we Lwowie.
(Rzecz przedstawiona na posiedz. Sekcyi lwow. Tow. lek. galic. — Ob. wyżéj, str. 375).

Fedko G. z H..., 70-letni starzec, leżał wieczorem dnia 15 kwietnia 187* r. w łóżku, gdy córka jego wbiegła przelękniona do izby, podając, że H. K. usiłuje wejść do stajni i wykrzykuje, że obie krowy pozarzyna kosą, którą trzyma w ręce na wprost zatkniętą. Na to wyszedł Fedko G. na podwórze i przemówił do H.; ten jednakże przyskoczył do niego i uderzył go ostrzem kosy dwa razy po głowie, a gdy upadł na ziemię, uderzył go kilkakrotnie rękojeścią po rękach.

Badanie lekarskie uskutecznione przez Dr. K. i Ch. Z. na dniu 20tym kwietnia w szpitalu powsz. lwowskim wykazało u poszkodowanego 70-letniego mężczyzny, dobrze zbudowanego, miernie odżywionego: *a)* nad guzem czołowym prawym tuż pod porostem włosów ranę 4 cm. długą, prostopadle na dół przebiegającą, o brzegach i kątach ostrych, w środku na 3 mm. rozwartych, pomiędzy któremi widać w głębi wzdłuż całéj rany gołą kość, obnażoną nawet nieco pod brzegami rany, ropienie z rany téj bardzo nieznaczne; *b)* z prawéj strony głowy, nieco na przód od szczytu czaszki, a 2 cm. od środka czaszki ranę z góry na dół idącą, 2 cm. długą, z ostremi brzegami i kątami, tylko skórę przeszywającą, skąpą ropą pokrytą; *c)* całe prawe przedramię sino-żółtawe, nieznacznie obrzmiałe; *d)* grzbiet ręki lewéj obok palucha obrzękły i siny; *e)* wedle podania stracił badany większą ilość krwi: jakoż cerę ma bladą, osłabienie czuje ogólne, a przytém skarży się na ból i zawrót głowy.

Orzeczenie znawców brzmiało: 1.) obie rany na głowie pochodzą od narzędzia ostrego i mogły być zadane, zgodnie z oświadczeniem badanego, ostrzem kosy. 2.) Rana pod *a)* opisana stanowi, z powodu ogołocenia kości na większéj przestrzeni i utraty krwi, uszkodzenie samo przez się ciężkie, które do wygojenia wymagać będzie najmniéj dni 20. 3.) Rana pod *b)*, jakoteż zasinienie przedramienia i ręki (patrz *c*, *d*), któreto ostatnie powstały w skutek uderzeń narzędziem twardém, tępém, stanowią pojedyńczo i razem uszkodzenia ciała lekkie, które w przeciągu 8 dni uchylone będą. 4.) Cięcia kosą zatkniętą na wprost, w głowę człowieka wymierzone, sprowadzają zazwyczaj skaleczenia niebezpieczne dla życia; a zatém tak narzędzie, jak i sposób użycia tegoż w obecnym przypadku odpowiada warunkom, wymaganym w § 155 ustępie *a*. U. k.

W pewnym czasie po wyjściu ze szpitala, w którym przebywał 14cie dni (?), Fedko G. okazywał tak wybitne objawy cierpienia umysłowego, że dnia 13 czerwca musiał być oddany do zakładu obłąkanych na Kulparkowie. W skutek odezwy c. k. sądu powiatowego w B. komisyja, złożona z poprzednich znawców, udała się tamże dnia 25 czerwca i zastała Fedka G. rozdrażnionego, narzekającego na swój los, na znajomych i na sąsiadów i mówiącego bez związku. Opowiada on, że powróciwszy do domu i zastawszy wszystko w ruinie, popadł w sprzeczkę z Mykitą Ł., który obalił go

na ziemię i uderzył obcasem podkutym w lewe ramię, w skutek czego był dłuższy czas chory na tę rękę.

Badanie wykazuje, co następuje: *a*) na głowie, w miejscach skaleczonych, blizny do kości poprzyczepiane; *b*) skóra lewego przedramienia od łokcia do palców łuszcząca się i pokryta kilkoma strupami ciemnemi, mianowicie około łokcia i około nadgarstka. Tętno 64, ciepłota prawidłowa. Badany ciągle rozmawia, a znawcy dodatkowo podają, że już przy piérwszych oględzinach dnia 20 kwietnia spostrzegli pewien rodzaj gadulstwa i mowę, którą trudno było zrozumiéć, nie zwracali jednak natenczas uwagi na tę okoliczność.

W orzeczeniu swojém znawcy obstają, co do uszkodzeń na głowie, przy swém poprzedniém orzeczeniu. Uszkodzenie lewego przedramienia, które dnia 20 kwietnia nie istniało, kwalifikują jako ciężkie, z powodu, iż łuszczenie się skóry na tak znacznéj przestrzeni, stanowi dowód przebytego zapalenia, a wynikające ztąd nadwerężenie zdrowia trwać musiało najmniéj dni 20.

Na zapytanie zaś co do stanu obłąkania, jaki wykazuje Fedko G., czy toż stoi w związku przyczynowym z doznanemi na dniu 20/4 uszkodzeniami czaszki, lub nie, znawcy podają, iż, jak się zdaje, takiego związku przyczynowego w tym razie nie ma; również nie da się powiedziéć, czy wymienione w odezwie sądu B. pogorszenie stanu chorobowego, już istniejącego może przed pobiciem, jest skutkiem doznanych uszkodzeń, lub nie? Z tego powodu sąd obwodowy Zł... w odezwie z dnia 19 sierpnia 187* r., donosząc o śmierci Fedka G., zaszłéj na dniu 4 sierpnia, uprasza, aby bezzwłocznie zarządzić odgrzebanie zwłok, zażądać historyi choroby jego od Dyrekcyi Zakładu kulparkowskiego i wezwać znawców do orzeczenia: tak co do jakości uszkodzeń znalezionych poprzednio, jakotéż, czy zadane poszkodowanemu uszkodzenia nie sprawiły u tegoż obłąkania umysłu, lub przynajmniéj nie pogorszyły cierpienia umysłowego, które może przed pobiciem już istniało. Zarazem dodaje sąd Zł., że zeznania poszkodowanego zgadzają się z zeznaniami świadków czynu; zeznania zaś świadków co do stanu umysłowego H. G. przed pobiciem są bardzo niedokładne i sprzeczne: gdyż zawiérają tak twierdzenia, że przed tym czasem był zupełnie zdrów na umyśle; jakotéż, że był odludkiem, a nawet, że często mówił nie do rzeczy.

Z historyi choroby udzielonéj przez Dyrekcyję Zakł. obłąk. kulp. wyjmujemy najważniejsze następujące szczegóły: Czaszka długa, regularna. Guzy czołowe wybitne, źrenice jednostajnie miernie rozszérzone, słabo na światło oddziaływające. Słuch przytępiony; język suchy; oddech krótki, w płucach objawy nieżytu oskrzelowego. Tętno 72 na minutę, słabe. Mięśnie wiotkie, odżywienie bardzo upośledzone. Ciepłota głowy i ciała nieco podwyższona, odnogi chłodne. Uczucie podmiotowe ciągłego niezadowolenia. Objawy zboczenia umysłowego: bierność na dalsze wrażenia śród nieustających skarg i wymyślań na rodzinę, usługę, jadło; obłędy o otruciu, ztąd jadłowstręt. Pamięć przeszłości upośledzona, prócz dokładnego opowiadania z czasu pobicia; chory zdradza jednak wszędzie brak ładu i związku w wyobrażeniach.

Z wywiadów zanotowano, że przed czasem pobicia miał już być zmiennego usposobienia miał być drażliwy, opryskliwy, popędliwy i kłótliwy.

Z przebiegu: Brak apetytu, z razu zaparcie stolca, z powodu którego przepisywano oléj rącznikowy; sen przerywany; od 19 czerwca zaś, aż do śmierci, niczém niepowstrzymane rozwolnienie. Udaje zamartwicę, lecz za wstrzyknięciem zimnéj wody w otwór nosowy cuci się z przekleństwem. Rzuca na posługaczy naczyniami; oddaje umyślnie kał pod siebie, lub pod

łóżka innych chorych. Osłabienie coraz to większe, pomimo którego chory bije wszystkich zbliżających się. Pokarmy muszą siłą być zadawane. Dnia 4 sierpnia śród przypadów śpiączki chory umiéra.

Obdukcyja zwłok odgrzebanych, wykonana dnia 21/8, wykazała w krótkości, co następuje: 1.) Zwłoki mężczyzny w wysokim stopniu zgniłe. Skóra na całém ciele brudno-cisawo-czerwona, pokryta lepkim brunatnym płynem, tu i owdzie w pęcherze podniesiona. Rysów twarzy rozpoznać nie można. Oczy zapadłe, czarne. Zębów brak zupełny. 2.) Wzrost wysoki; odżywienie, o ile obecnie wnioskować można, złe. Na zwłokach dokonana była obdukcyja przed pogrzebaniem (w Zakł. obł. w Kulpark.). 3.) Na prawéj połowie czoła widać w skórze smugę czarną, do 4 cm. długą, od blizny pochodzącą. 4.) Podobną smugę czarną, do szwu wieńcowego od przodu ku tyłowi przebiegającą, do 2 cm. długą, widać po stronie prawéj głowy, blisko szwu strzałkowego. 5.) Na wewnętrznéj powiérzchni ogłowia z powodu zgnilizny, prócz tych smug, niczego dopatrzéć nie można. 10.) Na prawéj kości czołowéj, tuż obok szwu wieńcowego, a 1 cm. od środka czaszki, na powiérzchni zewnętrznéj miejsce jajowato-podłużne, 2 cm. długie, 1 cm. szérokie, w którém blaszka zewnętrzna aż do połowy grubości kości jest wyżartą, dno gąbkowato dziurkowate, ciemno-żółte; wewnętrzna powiérzchnia czaszki w tém miejscu gładka, niezmieniona. 11.) Wzdłuż zatoki sierpowatéj obfite jamki z wybujałości Pachionowych; zatoki naczyniowe głębokie. Kości czaszki 0·5 cm. grube, miernie tylko ścisłe. 12.) Opony twarde znaleziono w jamie brzusznéj. Po opłókaniu okazują się miernie zgrubiałe; na wewnętrznéj ich powiérzchni po obu stronach półkul mózgowych widać blaszkę szklistą, do 2 mm. grubą, czarno-brunatną, do opony dość mocno przyczepioną, która daje się w kilku blaszkach cienkich, szarych ściągać; tu i owdzie widać w błonie téj miejsca nieco grubsze, czarno nasycone, co odpowiada wynaczynionéj tu krwi. Mózgu znaleziono ślady tylko w jamie piersiowéj. 15.) Oba płuca rozkrojone, łykowate, czarno-brunatne, za uciskiem trzeszczą i wydzielają bańki powietrza. W jamach opłucny po obu stronach około 500 grm. cieczy brunatnéj. 16.) Zastawki sercowe cienkie, miąższ cienki, brudno-czerwonawy, rozłażący się. Trzewa brzuszne porozcinane, okazują zmiany pochodzące ze zgnilizny, brak jednak zmian chorobowych. 21.) Żołądek i jelita porozcinane, błony ich blade, cienkie, gładkie, bez widocznych zmian głębszych.

W zażądanym protokóle obdukcyi, wykonanéj tuż po śmierci w zakładzie chor. umysł., znajdujemy następujące ważne dla orzeczenia szczegóły: „Na prawéj kości czołowéj w okolicy powyżéj podanéj miejsce podłużne, wielkości paznokcia, kość powiérzchownie wyżarta, dziurkowata, żółtawa, naciekła skąpą ilością ropy gęstéj. Opona twarda w tyle napięta, w przedniéj części pęcherzowato wzdęta. Wewnętrzną powiérzchnię opony twardéj powleka błona wrzekoma, znacznie gruba, zbita, oddzielać się dająca od opony twardéj. Tu i owdzie znajdują się w téj błonie wynaczynienia bardzo dawne; na podstawie czaszki znajdują się podobneż błony zapalne wrzekome, tylko znacznie cieńsze. Naczynia opon próżne, pokręcone; ściany tętnic zgrubiałe. Mózg miękki, istota korowa miejscami węższa, istota rdzeniowa na przekroju ściąga się znacznie. Płuca oba zapadnięte, pęcherzyki płucne wydęte; na przekroju zaléwają się płynem pienistym; tu i owdzie wydobywa się z oskrzeli ciecz ropiasta. Zresztą wszystkie narządy niedokrewne, blade, bez ważniejszych zmian“.

Orzeczenie, dołączone przez Dyrekcyję Zakładu kulparkowskiego do historyi choroby, opiéwa w skróceniu, że: „Przedewszystkiém istniał u chorego uwiąd starczy *(marasmus senilis)*. Odpowiednio temu znaleziono w sferze umysłowéj zboczenia, które wskazują niedołęztwo starcze *(dementia se-*

nilis), z podnieceniem umysłowém *(excitatio)*, obłędem prześladowczym, jadłowstrętem. Co do stósunku choroby téj do uszkodzeń orzec tylko można, że choroba zasadnicza, tj. niedołęztwo starcze *(dem. senilis)*, powstać mogła u tego chorego bez żadnéj przyczyny zewnętrznéj, a tylko wespół z przemianami materyjalnemi w całym ustroju i mogła wprost zależeć od zaniku i niedokrewności mózgu. Prócz tego znaleziono jednak na wewnętrznéj powiérzchni opony twardéj grubsze i cieńsze błony wrzekome, co poniekąd tylko wskazywaćby mogło, iż uraz czaszki pogorszył tylko sprawę chorobową dawniejszą. Jednakowoż podpisani wstrzymują się od stanowczego orzeczenia w téj mierze, jakotéż co do pytania, czy stan umysłowy podniecenia *(excitatio)* powstał wprost w skutek pobicia, czy téż sięga dawniejszego czasu: gdyż wywiady nasuwają pod tym względem ważną wątpliwość, jedynie przez nadesłanie starannych i ścisłych wywiadów usunąć się dającą".

W obec takiego poglądu na sprawę chorobową, a niedokładnie i niezbyt zgodnie brzmiących szczegółów wywiadowczych, byłoby istotnie rzeczą wprost niemożebną, choćby tylko z prawdopodobieństwem orzec o stosunku doznanych uszkodzeń głowy do choroby umysłowéj zmarłego. Znawcy jednak sądowi nie mogli zgodzić się na takie pojęcie stanu chorego, jakoby główną i pierwotną chorobą mózgu Fedka G. był zanik, a zatém niedołęztwo starcze, przyczém zapalenie opon miało być tylko zmianą uboczną lub następową; lecz musieli, wyłącznie na zasadzie obdukcyi, uważać zapalenie opony twardéj krwotoczne za cierpienie główne i piérwotne, za którém, w dłuższym przebiegu, znalezione dalsze zmiany musiały koniecznie nastąpić, a stąd uważali się za uprawnionych, nawet w obec braku ściślejszych wywiadów, orzec do pewnego kresu stanowczo; wydali więc na zapytanie sądu Zł. następujące orzeczenie:

1. Znawcy zgadzają się w zupełności z orzeczeniem poprzednich znawców z dnia 20/4 dotyczącém uszkodzenia na czole *(a)*, na prawém przedramieniu *(c)*, grzbiecie lewéj ręki *(d)*, jakotéż z orzeczeniem co do uszkodzenia przedramienia lewego, wyszczególnionego przy badaniu dnia 25/6 dokonaném.

2. Co do uszkodzenia na głowie po stronie prawéj (Prot. z dnia 20/4 *b)*, takowe okazało się przy obdukcyi, jako połączone z uszkodzeniem kości czołowéj i zapaleniem téjże ograniczoném, które do śmierci Fedka G. (dnia 4 sierpnia) jeszcze się nie wygoiło. Zmianę tę zapalną kości czaszkowéj, jako stojącą w ścisłym związku przyczynowym z uszkodzeniem doznaném na dniu 15 kwietnia, uważać muszą znawcy, mimo, że było zupełnie ukrytém i przy powtórnych oględzinach wyśledzić się nie dało, za uszkodzenie ciała ciężkie, które zazwyczaj sprawia utratę zdrowia i niezdolność do pracy dłuższą, niż 30-dniową; a to pomimo, iż skutki tego zranienia w obec nieprawidłowego stanu umysłu poszkodowanego wybitnie wystąpić nie mogły: był on bowiem i bez tego chorym i do pracy niezdolnym.

3. Co się tyczy związku doznanych na dniu 15/4 uszkodzeń głowy z chorobą umysłową i śmiercią obdukowanego, znawcy orzekają, jak następuje:

Zgodnie z wypadkiem obdukcyi zwłok odgrzebanych wykazuje też i protokół otwarcia tychże tuż po śmierci wykonanego: „na wewnętrznéj powiérzchni opony twardéj zbitą błonę wrzekomą znacznie grubą, oddzielić się dającą od opony twardéj, tu i owdzie z wynaczynieniami, określonemi jako bardzo dawne, która miała być grubszą na powiérzchni, a cieńszą na podstawie mózgu". Zmiany te stanowią t. zw. zapalenie wewnętrznéj blaszki opony twardéj krwotoczne (*pachymeningitis chron. int. haemorrhagica*), które polega na wytworzeniu na wewnętrznéj powiérzchni opony twardéj błon zapalnych, warstwami układających się i coraz bardziéj grubiejących, a w któ-

rych na ìto samoistnie powstają od czasu do czasu wybroczyny mniéj lub więcéj rozległe. Zapalenie to występuje zazwyczaj najpiérw na powiérzchni obu półkul mózgowych, a dopiero po długiém trwaniu szérzy się na podstawę mózgu, jak to widzimy w obecnym przypadku. Z naczyń schorzałych opony twardéj i z nowo wytworzonych zapalnych wysącza się przy nieprawidłowo zmienionych warunkach krążenia obficie surowica, która gromadzi się pomiędzy oponami mózgowemi i wywiéra ucisk na mózg; skutkiem tego powstaje więc po dłuższém trwaniu téj choroby zwykle zanik mózgu *(atrophia)*. Ponieważ z drugiéj strony kora mózgowa i w części istota biała półkul odżywiane bywają naczyniami, które wchodzą do mózgu od opon mózgowych a naczynia te są w takich przypadkach schorzałe, często zgrubiałe: przeto powstaje często przewlekłe zapalenie i kory mózgowéj, a co najmniéj mózg bywa nieprawidłowo odżywiany, i to stanowi również przyczynę zwykłego w takich przypadkach zaniku mózgu. Takowy widzimy téż wybitnie w obecnym przypadku: albowiem wedle protokółu obdukcyi wykonanéj w Zakładzie chor. umysł., była „opona twarda w przedniéj części nad mózgiem pęcherzykowato wzdęta, (którąto przestrzeń zajmował dawniéj mózg, a obecnie mogła wypełniać tylko surowica, która przy otwarciu czaszki wypłynąć musiała), istota korowa miejscami węższa, istota rdzeniowa ściągająca się znacznie." Sprawa chorobowa w oponach opisana odbywa się jednak zawsze niepostrzeżenie i rozwija się w przeciągu długiego czasu, zanim zacznie wywiérać wpływ swój na mózg, sprowadzając zanik jego lub podrażnienie zapalne, i zanim wystąpią piérwsze objawy mózgowe. Stanowczo więc można powiedzieć, że w tym stopniu, w jakim obraz chorobowy obecnie napotkano, choroba do rozwinięcia się potrzebuje co najmniéj jednego roku, może jednak i pięciu lat: nietylko bowiem błony zapalne na oponach były niezwykle grube i rozpostarte na cały mózg, lecz i zmiany w mózgu, które musimy uważać za następowe, były wysoko już rozwinięte.

Z tego wynika, że choroba opony mózgowéj i mózgu istniała już długi czas przed doznanemi na dniu 20 kwietnia uszkodzeniami czaszki, a to bez względu na objawy zewnętrzne choroby, t. j., czy Fedko G. przed owym czasem okazywał jakie objawy choroby umysłowéj, lub był pozornie zdrowym na umyśle.

Objawy sprowadzone chorobą opisaną opon mózgowych są w częstych przypadkach przez długi czas mało w oko wpadające, a polegają chyba na pewném przytępieniu umysłu, lub téż na niepokoju umysłowym, większéj drażliwości i t. p. Bez widocznéj przyczyny zewnętrznéj zwykły jednak po pewnym czasie występować objawy wybitniejsze pod postacią szału, a wreszcie zniedołężnienia umysłowego, a to tylko skutkiem rozwoju choroby, która, raz wytworzona, postępuje zawsze i prowadzi prędzéj lub późniéj do choroby umysłowéj i śmierci. Że stan umysłowy Fedka G. przed uszkodzeniem nie był zupełnie prawidłowym, okazuje się i z twierdzeń tych świadków, którzy podają, że tenże był odludkiem, drażliwym, a nawet często mówił nie do rzeczy, jakoteż i ze spostrzeżenia ważnego dla nas, bo uczynionego przez lekarzy sądowych przy badaniu na dniu 20 kwietnia: „pewnego rodzaju gadulstwa i sposobu mówienia, który było trudno zrozumieć", a podobnego do wrażenia odniesionego wtedy, gdy badany już niewątpliwie cierpiał na umyśle. Spostrzeżenia te, choć niedokładne, przemawiają przecież, jako dodatnie, bardzo silnie za twierdzeniem znawców, że Fedko G. przed pobiciem już był cierpiącym; podczas gdy twierdzenie tych świadków, którzy zmarłego opisują, jako przed pobiciem zdrowego na umyśle, nie mogą osłabić twierdzeń przeciwnych i zdania znawców: ponieważ, jak powiedzieliśmy, objawy chorobowe bywają długi czas tak mało wybitne, że łatwo ujść mogą uwagi, szczególnie świadków mało rozgarniętych.

Z drugiéj strony nie da się zaprzeczyć, że wszelkie podrażnienie zapalne, wywołane skądinąd na czaszce, wywołując podrażnienie i naczyń przyległych i większy napływ krwi do głowy, może do pewnego stopnia szkodliwie wpłynąć i na sprawę zapalną odbywającą się w oponach mózgowych i takową do wyższego stopnia podniecić. Związek pomiędzy uszkodzeniami doznanemi w głowę, a pogorszeniem stanu umysłowego chorobowego już istniejącego u Fedka G. nie dałby się nawet zaprzeczyć, gdyby pogorszenie takie wystąpiło było wkrótce po doznaném uszkodzeniu, w czasie, kiedy sprawa zapalna przyranna była na czaszce najbardziéj rozwiniętą. W obec tego jednak, że pogorszenie to wystąpiło dłuższy czas po uszkodzeniach doznanych, że nawet tego czasu znawcy nie znają dokładnie, jakotéż że zupełnie nieznane nam są bliższe szczegóły życia Fedka po wyjściu ze szpitala aż do 13 czerwca, i szczegóły choroby jego umysłowéj w ostatnim czasie; z drugiéj zaś strony, jak wyżej nadmieniliśmy, objawy choroby dawno już istniejącéj mogły wystąpić z całą siłą bez wszelkiéj przyczyny zewnętrznéj: znawcy na pytanie, czy pogorszenie choroby umysłowéj nastąpiło w skutek doznanych uszkodzeń głowy, odpowiedzieć stanowczo nie mogą.

Dodać należy, że objawy chorobowe wymienione w historyi choroby zakładu obłąkanych, jak nieżyt oskrzelowy, biegunka, ogólne osłabienie i charłactwo, są zwykłemi końcowemi objawami choroby mózgowéj z porażeniami postępującéj, nie mają przeto dla znawców żadnego dalszego znaczenia.

Z wywodu tego wynika więc w streszczeniu na postawione pytania następująca odpowiedź:

a) Choroba opon mózgowych i mózgu, mogąca objawiać się niezbyt jasnemi przypadami, istniała dawno już przed dniem 15 kwietnia, a więc przed doznanemi urazami, z czego wynika, że choroby téj nie sprowadziło pobicie doznane w głowę.

b) Zmiany chorobowe do tego stopnia rozwinięte, jak w obecnym przypadku, musiały prędzéj lub późniéj sprowadzić wybitną chorobę umysłową i śmierć Fedka G.

c) Istniejąca już w zarodzie choroba umysłowa mogła skutkiem doznanych na dniu 20/4 uszkodzeń pogorszyć się i rozwinąć prędzéj, niż bez współudziału tychże uszkodzeń; dowodu jednak na to twierdzenie nie ma w obecnym przypadku żadnego, a nawet więcéj prawdopodobną jest rzeczą, że choroba ta pogorszyła się samoistnie tylko w skutek rozwoju téjże.

DROBIAZGI SĄDOWO - LEKARSKIE.

* C. Ruge. **O płodzie krwawym (foetus sanguinolentus).** Tę nazwę wprowadził Martin w miejsce dawniéj używanéj płodu wymokłego (*macerirt),* albo jeszcze gorzéj: martwo-zgniłego *(todtfaul),* któreto ostatnie ostatnie miano jest niestósownèm, albowiem u płodów takich, zamarłych w łonie matki, nie ma jeszcze mowy o właściwéj zgniliźnie. U płodu takiego przyskórek podnosi się w postaci pęcherzy wypełnionych płynem jasnym surowiczym albo brudno-czerwonym mętnym. W ogóle przyskórek łatwo oddziela się w wielkich płatach od właściwéj skóry, która ogołocona okazuje się czerwono nasiąknięta, albo brunatna na kształt pergaminu; tkanka łączna podskórna bywa opuchła, barwy czerwono-winowéj, osobliwie na czaszce i brzuchu. Członki są wiotkie, flakowate; połączenia szwów na czaszce zwolniały. Trzewa również są krwawo nasiąkłe a w jamach widać nagromadzenia cieczy surowiczéj; krew niezawsze znikła z naczyń. W ogóle płód krwawy jest raczéj przykładem wodnistego roztworzenia, aniżeli gnicia, do którego téż skłania się, dopiéro dłużéj przeleżawszy na powietrzu; to téż woń jego nie jest zgniła, ale również przykra, mdła, słodkawa.

Co się tyczy przyczyn obumarcia dziecka, które na świat przychodzi jako płód krwawy, to Martin i inni uważają kiłę za przyczynę niemal wyłączną, Simpson zaś przeciwnie za podrzędną; autor na 500 sekcyj zwłok dziecięcych napotkał 94 płodów krwawych, a u tych 78 razy znalazła się kiła wrodzona. Co do czasu, to poród płodu krwawego kiłowego najczęściéj się zdarza w piérwszych 8 miesiącach. Przeciąg czasu między śmiercią płodu a jego porodem wynosił średnio 2 tygodnie.

Zmiany objęte nazwą płodu krwawego w przypadkach kiły wrodzonéj uważa autor w części za skutek téj choroby, w części zaś za skutek wymoknięcia; w innych zaś razach samo tylko wymoknięcie ma być tych zjawisk pośmiertnych przyczyną.

Celem rozpoznania, czy płód krwawy jest kiłowy, najlepszą wskazówkę daje wątroba i śledziona, mianowicie ich ciężar: albowiem śledziona u wszystkich dzieci kiłowych, nawet pomimo utraty ciężaru w skutek wymoknięcia, bywa większą i cięższą w stosunku do śledziony dzieci zdrowych; również i wątroba takich płodów bywa w dwójnasób cięższą od zdrowéj.

Autor wylicza nadto następujące cechy mikroskopowe płodów krwawych, czyli wymokłych: komórki narzędzi miąższowych bywają mętne, drobnoziarniste, wypełnione większemi lub mniejszemi kropelkami tłuszczowemi, po części powiększone, po części zaś rozpadające się, albo już w miazgę drobinkową przeistoczone; zrąb *(stroma)* okazuje liczne drobne kropelki mocno błyszczące. Najważniejsze są zmiany krwi i dalsze od nich zależne: ciałka krwi okazują się jako delikatne białe krążki, które straciły barwnik, albo pomarszczone, lub całkiem zniszczały. Brocznik przesiąka wszystkie narzędzia i okazuje się w różnych cieczach ciała, oprócz tego w postaci kryształków brunatnych igiełkowatych, albo romboidowych, w komórkach lub w tkance łącznéj. W cieczy w jamie brzusznéj oprócz tych kryształków, widać też czerwone ciałka krwi odbarwione, przybłonki okrągławe, komórki chłonicowate i czasami większe lub mniejsze bryłki okrągławe, lub jajowate, pochodzące od smołki.

Nareszcie w płodach krwawych kiłowych prócz tego napotyka się często zmiany w kościach, a mianowicie: 1) albo w przykostni, albo 2) bardzo stale zmianę w miejscu, gdzie trzon kości przechodzi w chrząstkę przyrostka: w miejscu tém widać warstwę pagórkowatą, mniéj lub więcéj szeroką, błyszcząco białą lub biało różowawą, która budową jednostajniejszą odróżnia sie od tkanki kostnej gębczastéj ciemno-brunatnéj. *(Ztschr. f. Gynäk.* I. 1. p. 57. 1877. — *Schm. Jahrbb.* t. 173, 156—159).

WIADOMOŚCI OSOBOWE. Dr. Mieczysław Gedl osiadł w Wadowicach; Dr. Dyjonizy Szyszyłowicz w Sieniawie, a Dr. Franciszek Wyszatycki w Dynowie.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Stanisław Janikowski.**

Nakładem Drów Grabowskiego i Janikowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla